



BRAUN,
premier gabinetu pruskiego, usuniętego od urzędowania dekretem prezydenta Hindenburga.



WITTMAN,
znakomity tenisista polski, odniósł w Szwecji szereg zwycięstw.

Twarda pięść Hitlera

daje się Niemcom we znaki. — Dekret kagańcowy został już zastosowany. — Dlaczego odroczone posiedzenie rady państwa.

Walki między komunistami a hitlerowcami trwają

Berlin, 8 lutego.
Sytuacja w Niemczech w dalszym ciągu jest bez zmiany. Krwawe starcia uliczne trwają w dalszym ciągu. W poszczególnych miastach, w czasie starć między komunistami a hitlerowcami dochodziło wczoraj do wymiany strzałów, w wyniku których znów kilka osób zostało rannych. W Duisburgu, w czasie pogrzebu zabitego hitlerowca oddano w tłum salwę. Jeden hitlerowiec został zabity, 6 innych zostało rannych.

Pożar u ks. Luxemburg Trzy domy mieszkalne spłonęły

Bruksela, 8 lutego.
(t) W miasteczku luksemburskim Hubert, wybuchł groźny pożar w jednym z domów mieszkalnych. W domu tym mieścił się również hotel oraz magazyn konfekcyjny. Pożar przybrał wkrótce groźne rozmiary i przeniósł się na kilka sąsiednich domów. Do akcji ratunkowej zawezwano wszystkie oddziały straży z okolicy. — Trzy domy mieszkalne padły pastwą płomieni. W czasie gaszenia płomieni odniosło ciężkie poparzenia 2 strażaków.

Straszna tragedia rodzinna Córka i matka popełniły samobójstwo

Wiedeń, 8 lutego.
(t) Z miejscowości Uzice donoszą o niezwyklej tragedji rodzinnej, jaka rozegrała się w dniu wczorajszym. 17-letnia uczennica seminarjum nauczycielskiego wzięła sobie tak do serca wymówki, uczynione jej przez matkę, że wystrzałem z rewolweru, odebrała sobie życie. Gdy matka wbiegła do pokoju i zauważyła na podłodze stygnące zwłoki swojej córki, w przystępie rozpaczliwy rwała z rąk jej rewolwer i popełniła samobójstwo.

Samobójstwo rzeźbiarza w obawie przed utratą wzroku

Wiedeń, 8 lutego.
(t) Niezwykła tragedia rozegrała się w atelier znanego rzeźbiarza, Hirnschalla. — 74-letni rzeźbiarz, który od dłuższego czasu był chory na oczy, w obawie przed utratą wzroku, powiesił się w czasie nieobecności swych dzieci. Samobójca pozostawił list do rodziny w którym prosił, aby nikogo nie winić za jego śmierć.

Żona Gandhiego znów osadzona w więzieniu

Bombay, 8 lutego.
Żona Gandhiego, Kastur Bhai Gardhi została ponownie osadzona w więzieniu. Jest to już trzecie z kolei w ciągu roku uwięzienie działaczki wolnościowej. Została ona skazana przez sąd w Poona na karę 6 tygodni więzienia za prowadzenie akcji zmierzającej do niepłacenia podatków. W ub. roku Gandhi spędziła w więzieniu pół roku za swą działalność. (sb).

Skarga b. rządu pruskiego Brauna przeciw dekretovi prez. Hindenburga została już wniesiona do trybunału Rzeszy w Lipsku. Skarga zawiera materjał, uzasadniający prawnie nieważność dekretu w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa proces w trybie przyspieszonym potrwa trzy tygodnie.

Wrażenie deklaracji polskiej w Genewie

Londyn podkreśla wspólną linię polsko-angielską

Berlin, 8 lutego.
Mowa delegata polskiego, Raczynskiego, na komisji rozbrojeniowej w Genewie wywołała wielkie wrażenie zarówno we Francji jak i w Niemczech. Prasa niemiecka nazywa przemówienie delegata Polski wielką niespodzianką. Prasa przedstawia wywody ministra Raczynskiego jako odwrócenie się od francuskiego planu bezpieczeństwa.

Wielkie zadowolenie deklaracja polska wywołała w kołach angielskich. Sferę rządową angielską stwierdzają, że przemówienie min. Raczynskiego dowodzi, że rząd polski trzeźwo zapatruje się na sytuację rozbrojeniową.

Deklaracja polska jest oceniana jako idąca po tej samej linii, co polityka Wielkiej Brytanji.

Zwołane na wczoraj posiedzenie rady państwa zostało odroczone. Krok ten tłumaczy ostatnimi zarządzeniami rządu Rzeszy wobec Prus. Odroczenie posiedzenia rady państwa miało na celu uniknięcie otwartej walki, do której przystąpiłyby kraje południowo-niemieckie, od dawna już przeciwstawiające się poczynom rządu Rzeszy w odniesieniu do krajów związkowych.

W wykonaniu dekretu o ograniczeniu swobód obywatelskich i wolności prasy, skonfiskowano w ciągu dnia wczorajszego cały szereg pism socjalistycznych i komunistycznych. Wczoraj dekret prawowy uzyskał swoje pierwsze zastosowanie.

Demonstracja oskarżonych w procesie „Centrolewu”

Oskarżeni rzekli się obrony wobec oddalenia wniosku o wyłączenie sędziego Chodeckiego.

Warszawa, 8 lutego.
Proces „Centrolewu” odbywający się przed sądem apelacyjnym w Warszawie, wywołał o wiele mniejsze zainteresowanie, niż w czasie przewodu sądowego w pierwszej instancji. Na rozprawę wczorajszą nie stawili się oskarżony Putek. Nie zjawili się również adwokaci Szurlej i Urbanowicz. Przewodniczący sędzia Gacek, po otwarciu rozprawy, zreferował decyzję sądu w związku z podaniem obrony o wyłączenie sędziego Chodeckiego. Sąd oddalił wniosek obrony o wyłączenie sędziego, jako nieuzasadniony, ani ustawowo, ani życiowo. Nie kontentując się tą decyzją sądu, adwokat Berenson w imieniu ławy obrończej, ponawia ten wniosek na rozprawie. Sąd i tym razem wniosek obrony oddalił.

Wobec tej decyzji sądu, ława oskarżonych urządziła swoistą demonstrację. Powstaje bowiem oskarżony Lieberman, który oświadcza, że wobec decyzji sądu uważa wszelką obronę za zbędną i w imieniu pozostałych oskarżonych zwalnia obrońców, oświadcza, że ława oskarżonych w czasie przewodu sądowego nie będzie udzielać żadnych wyjaśnień. Po tem oświadczeniu, adwokaci opuszczają salę rozpraw. — Osk. Kiernik, zgłasza wniosek o odroczenie rozprawy z uwagi na niestawiennictwo obrońcy adv. Urbanowicza, który leży chory w szpitalu. — Sąd wniosek oddalił. Wobec tego sędzia Chodecki przystąpił do referowania sprawy.

W dniu dzisiejszym rano, rozprawa została wznowiona. Sędzia Chodecki w dalszym ciągu referuje.

Krwawe zajście w klatce schodowej Czy epilog porachunków osobistych?

Łódź, 8 lutego.
(ig) Niezwykły krzyk na klatce schodowej zaalarmował wczoraj wieczorem mieszkańców domu przy ulicy Nawrot 99. Gdy wyjrzano na schody, spstrzeżono lokatora tego domu, mieszkającego na III piętrze, Kazimierza Ziembę, który szybko biegł w dół po schodach, krzycząc przeraźliwie. Za nim podążał jakiś nieznajomy mężczyzna. Całe zajście odbyło się tak błyskawicznie, że nikt nie zdążył nawet ingerować. Nieznajomy dopadł Ziemby, gdy ten już był w bramie. Wyciągnął z kieszeni składany nóż i silnym ciosem powalił prześladowanego na ziemię, poczem momentalnie skrył się.

Jak zdołano ustalić, całe to zajście było epilogiem porachunków osobistych. Do rannego, który był nieprzytomny, wezwano pogotowie ratunkowe. — Lekarz stwierdził głęboką ranę ciętą głowy i wstrząs mózgu. W stanie bardzo ciężkim przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Józefa. Do tej pory nie zdołano ustalić, kim jest tajemniczy napastnik.

Łódź, 8 lutego.
(ig) Dziś rano starostwo grodzkie zarządziło konfiskatę kilku pism łódzkich, za podanie nieścisłych sprawozdań z procesu apelacyjnego b. więźniów brzeskich. Konfiskacie uległy dzienniki: „Prąd”, „Głos Poranny”, „Kurjer Łódzki”, „Lodzer Volkszeitung”, „Neue Lodzer Zeitung”, „Freie Presse”, i „Lodzer Tageblatt”.

Akcja włóknarzy

Łódź, 8 lutego.
(it) Dziś po południu, we wszystkich związkach zawodowych włóknarzy odbędzie się zebrania delegatów robotniczych, celem ustalenia kierunku dalszych posunięć w podjętej akcji o przywrócenie mocy obowiązującej umowie zbiorowej z roku 1928. Jak nas informują, delegaci fabryczni powzięli mają uchwałę, aby zarządcy związków wystosowały ponowne pisma do związków przemysłowych, podając prekluzyjny termin, w granicach którego ma być zwołana wspólna konferencja porozumiewawcza. Brak określonego terminu może bowiem przewlec akcję do nieskończoności.

Wysiedlenie z Moskwy pół miliona osób

Moskwa, 8 lutego.
W związku z ostatnią „czystką” w miastach sowieckich, wydalone z samej Moskwy pół miliona osób. Część wydalonych wyjechała na wieś do rodzin, zaś 10.000 osób tuła się bez celu po okolicznych polach, nie mając prawa wstępu do miasta. Są oni całkowicie bez dachu nad głową i grozi im śmierć z powodu silnych mrozów. (sb).

Trzech turystów zaginęło w Tatrach

Zakopane, 8 lutego.
Zakopane zostało poruszone tajemniczym zaginięciem trzech turystów. Przybyli oni na Makkabiade do Zakopanego i w sobotę wybrali się na Zawrat. Ponieważ dotychczas nie wrócili, wyruszyła z Zakopanego ekspedycja ratunkowa. Należy zaznaczyć, że w pobliżu Zawratu spadła w ostatnich dniach lawina szerokości około pół kilometra i istnieją obawy że turyści zostali zasypani. (sb).

Korporacja żebraków wiedeńskich

posiada również sekcję artystyczną. — W pobliżu Prateru znajduje się związkowa „giełda pracy“

Nie wszystkim wiadomo, że organizacja żebraków w Austrii posiada swoją własną siedzibę oraz coś, w rodzaju Giełdy Pracy.

Giełda ta mieści się w Wiedniu, na Praterze tam wynajmuje się dogodnie do żebrania miejsca.

Odbywa się to w sposób podobny do sprzedaży walorów giełdowych: najlepiej notowane są tam miejsca w pobliżu centrum miasta oraz dworców kolejowych, gdzie przy pewnych zdolnościach zarobić można około 10 złotych dziennie.

Ci żebracy, którzy nabyli prawo do kilku intratnych miejsc, a nie mogą ich eksploatować osobiście, ustępują te miejsca innym za opłatą, która waha się zależnie od położenia oraz pory roku, od jednego do trzech złotych dziennie.

W tych wypadkach kwestja podaży (ze strony publiczności) i popytu (ze strony żebraków) — odgrywa decydującą rolę.

Miejsca otrzymuje się albo na swe wyłączne posiadanie, lub też w czasową dzierżawę.

Wynajmuje się również „narzędzia pracy“. Pod „narzędziami pracy“ rozumie się, zwłaszcza, dzieci, mające wzbudzić litość przechodniów.

Giełda Dzieci posiada liczne filje; mówiąc zaś ściślej — filjami jej są prawie wszystkie olbrzymie domy czynszowe, wybudowane z wielkim nakładem kosztów przez miasto.

Niektórzy rodzice wynajmują swe dzieci za z góry określoną cenę — inni natomiast, bardziej odważni zastrzegają sobie procent od zysków. Ta druga kombinacja jest bardziej korzystna w tym wypadku, gdy dziecko jest już dostatecznie rozwinięte, aby samo mogło prowadzić skuteczną kontrolę.

Organizacja nie pomija bynajmniej żebraków bez miejsc stałych. Mianowicie swoboda ich ruchów jest ograniczona o tyle, że wolno im krażyć w pewnych dzielnicach tylko w określone dni i godziny, nie naruszając praw nabytych przez swych kolegów.

W piątki — Wiedni rol się poprostu od żebraków. Jedni z nich chodzą po domach, inni po sklepach, reszta zaś szturmując przechodniów na trotuarach.

Publiczność pogodziła się już z tym stanem rzeczy — i niema prawie domu, któryby nie miał „swojego“ żebraka, przychodzącego w określonej porze.

Żebrak „zorganizowany“ nie pogardzi nigdy szklanceczką wina, lecz do innych datków w naturze odnosi się z niechęcią.

Gdy otrzymuje pozostałe z obiadu mięso z kapustą — mięso jada, natomiast proponuje, aby kapustą poczęstować kogoś, posiadającego zdrowszy odepł żołądek.

Dziwne bywają zamiłowania ludzkie: chodzenie „po prośbie“ bywa czasem uważane za sport. W Wiedniu mieszka pewien aptekarz, który wycofawszy ze swego zawodu żyje obecnie z poważnej renty; mimo to z upodobaniem przeobraża się w ulicznego sprzedawcę zapalek, i w ten sposób prowadzi studia nad dobrocią swoich braci.

Fach żebraczy posiada jeszcze dwa główne rozgałęzienia: piewsze z nich, stojące nader blisko więzienia — to ci żebracy, którzy przedostając się do mieszkań, udzielają cennych informacji złodziejom i włamywaczom lub w inny sposób ułatwiają popełnienie przestępstwa, druga gałąź — to „artyści“: — wędrowni muzycy, śpiewacy, tancerze i akrobaci. Ci wszyscy odróżniają się od reszty swych współbraci tem, że ofiarowują coś publiczności zanim żądają jałmużny.

Datek jest jednocześnie wyrazem tego, iż produkcje ich podobały się widzom lub słuchaczom.

Wśród tej kategorii nie brak jednostek, które zasługiwałyby na to, aby występować na deskach scenicznych lub być członkami orkiestr. Pełni godności — członkowie sekcji artystycznej Cechu Żebraków miasta Wiednia po-

cieszają się tem, że od czasu do czasu organizują między sobą konkursy, na najlepszego śpiewaka, tancerza lub akrobata.

Wśród biedaków tych nie brak wykołajników, zasługujących istotnie na litość: są to ludzie, obdarzeni talentem lub zdolnościami, które pozwalały im z łatwością zarabiać na życie, a którzy wskutek nieszczęśliwego wypadku zostali nagle pozbawieni egzystencji.

Znany w swoim czasie profesor Lyon — człowiek guma — dzięki wygimnastykowaniu mięśni twarzy umiał przekształcić się na poczekaniu w Juliusza Cezara, Bismarcka lub Moltkego.

Pewnego dnia profesor Lyon, (prawdziwie jego nazwisko brzmiało Geza Neugebauer) — zauważył spoglądając z przerażeniem w lustro, że twarz jego wypowiedziała mu posłuszeństwo.

Zegnaj Cezarze i Bismarcku! — pozostał biedny zrujnowany Neugebauer.

Podobnych mu nie brak: oto młody

akrobata amerykański Ringens, ulubieniec publiczności cyrkowej, który skacząc z dużej wysokości do basenu z wodą, źle obliczył skok, i strzaskął sobie kręgosłup o krawędź basenu; opuszczony w Wiedniu przez swą trupe powiększył szeregi żebraków.

Dalej — pewna młoda para akrobatów, która zarabiała na życie dzięki odwadze kobiety i wytrzymałości żebrów mężczyzny: zawieszony na trapezie głową na dół, mężczyzna trzymał w zębach rzemień na którego drugim końcu zwisła jego żona obracając się z niesłychaną szybkością dookoła własnej osi.

Pewnego dnia zęby mężczyzny nie mogły wytrzymać wysiłku: młoda kobieta spadła i zabiła się na miejscu. Nieszczęśliwego męża spotkać można krążącego koło bud Prateru, opowiadającego wszystkim na prawo i lewo, że przyczyną wszelkich jego nieszczęść był nagły ból zębów.

Tragiczna miłość aktorki rewjowej

Więziona pod zarzutem zabójstwa męża, pozbawiona została olbrzymiego spadku

(z) Zarówno pisma amerykańskie jak i europejskie umieściły w ostatnich dniach sensacyjną i zdawałoby się, nieprawdopodobną wiadomość o tem, jakoby znana śpiewaczka kabaretowa, Libby Holman, rzekła się olbrzymiego spadku 9 milionów dolarów, ponieważ klauzula testatora wymagała od spadkobierczyni, aby porzuciła deski sceniczne.

Według pogłosek, artystka nie zgodziła się na bolesną rozłąkę z umiłowaną sceną — i w rezultacie olbrzymi spadek przypadł w udziale rozmaitym instytucjom naukowym i filantropijnym.

W rzeczywistości romantyczna wiadomość o szlachetnej bezinteresowności artystki przedstawia się zgoła inaczej, niemniej jednak bardzo interesująco.

Przed kilku laty syn amerykańskiego „króla tytoniu“, 22-letni Smith Reynolds poślubił piękną artystkę rewjową, Libby Holman. Pożycie małżeńskie młodej pary pozostawiało wiele do życzenia. Wolna, cygańska dusza byłej śpiewaczki kabaretowej nie potrafiła okiełznać swego temperamentu. I oto pewnego poranku kamerdyner znalazł stygnące zwłoki swego pana na balkonie, przylegającym do sypialni magnata. Celny strzał rewolwerowy przeszył serce milionera. Tuż obok zabitego leżał browning.

Aczkolwiek okoliczności przemawiały za samobójstwem, władze sądowe podejrzewały o morderstwo i zaarrestowały pewnego młodzieńca, którego rzekomo łączyły intymne stosunki z panią domu, a który w przeddzień śmierci Reynolds'a bawił w charakterze gościa w jego willi.

W konsekwencji aresztowano również p. Reynolds'a jako współwinna zabójstwa. Wkrótce jednak obrońca artystki odnalazł pamiętnik zmarłego, z którego można było wywnioskować, iż Reynolds nosił się z zamiarem samobójstwa. Naskutek interwencji adwokatów urząd prokuratorski zwolnił z aresztu oboje uwięzionych.

Wkrótce po zwolnieniu, p. Reynolds powiła syna. Wolna od zarzutu zabójstwa, wystąpiła do sądu o przyznanie jej spadku po zmarłym mężu. Okazało się jednak, iż Libby Holman była drugą żoną magnata, który w chwili śmierci był już ojcem czteroletniej córeczki z pierwszego małżeństwa. Jednocześnie odnaleziono testament zmarłego, złożony w kancelarii jednego z rejentów nowojorskich. Zmarły milioner zapisał swej córeczce z pierwszego małżeństwa tylko 50.000 dolarów, a zatem syn Libby Holman, urodzony po śmierci swego ojca, drogą logicznego wniosku pretendować mógł jedynie do spadku w tejże wysokości.

Aby uniknąć przewlekłej procedury

sądowej, rodzina milionera zaproponowała zarówno pierwszej jak i drugiej żonie Reynolds'a po dwa miliony dolarów dla obojga dzieci wzamian za rezygnację z dalszych roszczeń do spadku. Resztę olbrzymiej fortuny przeznaczono na cele naukowo-lekarskie, głównie dla zwalczania największych wrogów ludzkości, t. j. raka i gruźlicy.

Libby Holman została całkowicie pozbawiona wszelkiego uczestnictwa w podziale spadku — i wróciła na scenę.

Ciekawe odkrycie z lotu ptaka

Sigura ludzka długości 50 metrów

(z) Lotnictwo odgrywa coraz większą rolę we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza przy badaniu nieznanych jeszcze terenów. Niedawno w pustyni kalifornijskiej na zachodnim brzegu rzeki Kolorado udało się pewnemu lotnikowi dokonać niezwykle ciekawego odkrycia.

Jerzy Palmer leciał do Las-Begas w Nowadzie, w pobliżu Kalifornii. Ponieważ pogoda sprzyjała, lotnik postanowił zniżyc nieco swój lot. Oglądając teren z wysokości 1500 metrów, pilot dostrzegł nagle dziwaczne kontury olbrzymiego człowieka, leżącego na plecach.

W pierwszym momencie wydało mu się, iż cierpi na halucynacje pod wpływem gorąca. Przyjrząwszy się dokładnie, rozpoznał w pobliżu człowieka rów-

niez kontury zwierzęcia. Kierowany ciekawością, opuścił się możliwie jaknajniżej i ku swemu zdumieniu stwierdził, że figura człowieka, pochodzenia której nie mógł ustalić, ma przynajmniej 50 metrów długości.

Gdy pilot podzielił się ze spostrzeżeniem z miarodajnymi czynnikami, dokonano z polecenia rządowej komisji archeologicznej zdjęć obu figur specjalnymi aparatami. I okazało się, iż w kraju tak zaludnionym, jakim jest Kalifornia, który, jak się wydawało, był już dokładnie zbadany wzdłuż i wszerz, udało się jeszcze dokonać tak sensacyjnego odkrycia. Figury, na które natknął się Palmer, stanowią pamiatki, czy też przedmioty kultu religijnego jakiegoś wymarłego narodu.

Książę ożenił się z posługaczką

„Skandal“ wśród arystokracji niemieckiej

Stolberg, mały miłośnik w górach Harcu — stała się niedawno wiadomością niezwykle zdarzenia:

Wypadek ten wydaje się wszystkim urzeczywistnieniem znanej bajki, w której piękny i szlachetny książę zaślubił biedną służebnicę, nie posiadającą nic, poza urodą i sercem.

Otóż, tak, jak w tej bajce — młody i bogaty książę Wolff Heinrich von Stolberg w starej kaplicy swego rodzinnego zamku poślubił ubogą dziewczynę, złotowłosą piękność Irene Ertfert, którą poznał sześć lat temu w czasie gdy była posługaczką w zamku.

Podczas uroczystości zaślubin, której przyglądał się dziesięciotysięczny tłum — młody książę, wbrew obyczajowi nakazującemu członkom rodów panujących występować w chwilach uroczystych w mundurze wojskowym — nosił na sobie zwykły, mieszczkański garnitur.

Rodzina księcia nrócz siostry Imogeny odmówiła udziału w uroczystości,

Cuda nowoczesnej chirurgji

Serce można już zeszywać

Nauce znane są liczne wypadki, w których osoby po otrzymaniu śmiertelnej rany w serce, zachowywały pełną świadomość i niekiedy zdobywały się jeszcze na bardzo poważny wysiłek fizyczny.

Klasycznym przykładem jest tu cesarzowa austriacka Elżbieta, zaszyteta na dnia 10 września 1898 r. przed hotelem Beau Rivage w Genewie.

W chwili zamachu cesarzowa potoczyła się i upadła na ziemię, lecz niebawem podniosła się i udała się po schodach na statek. Tutaj wprawdzie opuściła się na ławkę, lecz przytomności nie straciła. Nikt z otoczenia cesarzowej nie przypuszczał, że jest ona tak ciężko ranna. — Gdy statek ruszył, zauważono krew. Cesarzowa wciąż jeszcze odpowiadała przytomnie na wszystkie pytania. Dopiero kiedy przeniesiono ją do hotelu, straciła przytomność.

Podobnych wypadków przytoczyć można bardzo wiele, dostarczyła ich obficie wojna światowa. Co więcej, wiemy dzisiaj, że otwarte rany serca nieraz się... goją.

Niebezpieczeństwo ran sercowych do pewnego stopnia zostało usunięte, względnie zmniejszone, odkąd chirurgia potrafi zaszywać rany sercowe. Poza tem poczęto stosować dla ożywienia funkcji serca bezpośrednią iniekcję. W każdym razie wszelki wysiłek fizyczny przy ciężkich ranach serca jest szkodliwy i przyspiesza śmierć.

Rany postrzałowe w serce, są bardziej niebezpieczne, niż rany od pchnięcia nożem. Medycyna nie zna wypadku, kiedy postrzelony w serce został ocalony, chociaż nie ulega wątpliwości, że i po przedziurawieniu serca kula, osobnik taki zachowuje jeszcze przez pewien czas przytomność umysłu, co stwierdzić się dało u samobójców, którzy potrafiли sobie wpakować w serce kilka kul.

Mniej niebezpieczne niż strzały w serce, są strzały w głowę. Rany te nie zawsze pozbawiają przytomności. Postrzał, nawet przez sam środek mózgu, wtedy dopiero powoduje niezdolność do działania, jeżeli uszkodzone zostały najważniejsze arterje mózgu.

Stryj zabił bratanek.

Echa zbrodni na Widzewie. — Spory o majątek przyczyną zabójstwa. Stefan Pardon skazany został na 3 lata więzienia.

Łódź, 8 lutego.

(g) Prawie cała dzielnica widzewska zjawiała się wczoraj w gmachu sądu okr. Ci, co nie mogli się dostać na salę rozpraw — rozłasowali się na kurytarzach i z wypiekami na policzkach czekali na wiadomości z tamtej strony drzwi. — W międzyczasie komentowano żywo całą sprawę. Na ustach wszystkich było jedno nazwisko: dziwne nazwisko podmiejskich właścicieli nieruchomości: nazwisko Pardon.

Wczoraj odpowiadał przed sądem Stefan Pardon za zabójstwo swego bratanka — Stanisława.

Zbrodnia zdarzyła się rano w dniu 20 września. Stefan Pardon — monter elektryczny — wracał z pracy. Na schodach spotkał się z bratem Józefem i z jego synem — Stanisławem.

Bracia poczęli się sprzeczać. Ojcu przybiegł na pomoc syn. Stefan i Józef poczęli się szamotać.

W pewnej chwili padł strzał.

Stanisław Pardon, dwudziestodwuletni młodzieniec, schwycił się za pierś, miał jeszcze tyle siły, by dopaść swego łóżka. Zaraz potem wyzionął ducha...

Dlaczego doszło do tej prawie kainowej zbrodni?...

Tym wszystkim były spory o majątek.

O dom, który wspólnie siłami wystawili na ulicy Słonecznej 3, trzej bracia Pardonowie i ich matka.

Stefan Pardon miał stale pretensje do braci, a zwłaszcza do Józefa. Uważał, że jest przez nich poszkodowany, że go wyzyskują przy obliczaniu komornego. A komorne wynosiło z 19 „dziur”, to znaczy z 19-tu pokoi, całych trzysta złotych miesięcznie.

Pardon został rażony prądem o wysokim napięciu podczas pracy w elektrowni. Od tego czasu stał się niezwykle popędliwy — dziecku własnemu nie przepuścił, a już z braćmi miał wieczne spory, kłótnie i nawet bójkę. Jeden ze świadków powiedział przecież, że w domu na Słonecznej często było „kino”, że awantury były na porządku dziennym.

Ludzie z Widzewa, ci którzy wystawiali przed salą rozpraw, podawali sobie z ust do ust, że do zbrodni doszło wskutek chorobliwej prawie ambicji oskarżonego. Stefanowi Pardonowi wydawało się, że jest lepszy od swych braci, że jemu się wszystko należy, a im nie. — Chciał jakoby przez matkę dojść do całkowitego posiadania domu.

Przed sądem oskarżony nie przestawał zalewać się łzami.

Mówił, że płacze z żalu za bratankiem. Widać było, że żałuje szczerze tego, co uczynił.

Świadkowie podali szczegółowo cały przebieg ostatniej „bitwy” pomiędzy braćmi i bratankiem. Już gdy się Stanisław Pardon podniósł — dobył zabójca rewolweru. Przedtem Józef Pardon z jed-

nej strony, a Stanisław z drugiej — ciągnęli leżącego pomiędzy kratami na schodach Stefana

i byliby go rozerwali, gdyby nie panny Kijewskie — sąsiadki, które rozdzieliły walczących.

O stopniu zainteresowania tą sprawą mieszkańców Widzewa, świadczy fakt, że pomiędzy obecnymi w sądzie krążyły dwie kartki,

opiewające w rymach zbrodnię, jej tło i okoliczności.

Wiersz kończy się opisem aresztowania Stefana Pardon, a ostatnie słowa tej poezji są następujące:

„Gdy Stefan z domu wychodzi, z bratem się łagodzi i rzekł: „Dowiedzenia, bracie mój!”

Jak widać z tego bracia się pojednali ojciec przebaczył bratu, choć ten zastrzeżił mu syna.

Na rozprawie okazało się, że Stefan Pardon, po porażeniu prądem podczas pracy, jest istotnie niezwykle pobudliwy i że nie umie panować nad nerwami, jak człowiek normalny. Na tej podstawie, wyrok był łagodny: 3 lata więzienia.

Kiedy jest płatny podatek od lokali?

Łódź, 8 lutego.

Magistrat m. Łodzi rozsyła już nakazy płatnicze na podatek od lokali na rok 1933.

Podatek płatny jest w czterech ratach kwartalnych w ciągu miesięcy: *lutego, maja, sierpnia i listopada.*

Odwołania przeciw wymiarowi podatku od lokali można wnieść w *ciągu dwóch tygodni* od daty otrzymania nakazu. Odwołania kierować należy do Izby Skarbowej za pośrednictwem magistratu. (ak).

Nie posypywać solą śniegu

Niszczą się przez to drzewka uliczne

Łódź, 8 lutego.

Jak wiadomo dozorczy domowi oczyszczając chodniki ze śniegu, dla ułatwienia sobie pracy posypują śnieg solą bydlęcą, a następnie zgarniają go pod drzewa, posadzone na ulicach. Gdy śnieg topnieje sól dostaje się do korzeni, co powoduje niszczenie i usychanie drzew.

W ten sposób ucierpiało w ubiegłym roku wiele drzewek.

W trosce o stan zasadzonych drzewek wydział plantacji w najbliższych dniach wyda odezwę do dozorców łódzkich, by nie zgarniali śniegu pod drzewa. (ak).

Mniej protestów w Łodzi

Przyczyną tego jest nie polepszenie sytuacji lecz mniejsze obroty i obrotność kupca

Łódź, 8 lutego.

Urząd statystyczny m. Łodzi dokonał ciekawych obliczeń, dotyczących ilości zaprotestowanych weksli.

W roku ubiegłym zaprotestowano ogółem (przez pocztę i notariuszy) 345.896 weksli na łączną sumę 54.756.530 złotych.

Liczba protestów jednak miast zwiększać się, maleje.

Przyczyną tego jest zmniejszenie się zawieranych transakcji, mniejszy obrót w handlu i t. d. Poza tym kupcy stali się

ostrożeńsi i przyjmują jedynie weksle z dobrem zysrem.

Co do poszczególnych miesięcy, warto zaznaczyć, iż **najwięcej protestów** przypadało na marzec, maj i lipiec. Były to weksle przeważnie 3-miesięczne wystawione za towary sezonowe.

Kupcy liczyli na zwiększony ruch w sklepach swych w tym okresie i dlatego zakupili więcej towarów.

Jak wynika z przytoczonych cyfr **dziennie protestuje się przeciętnie w Łodzi 1000 weksli.** (ak)

Tragedja rodzinna w Równem

Trzy osoby zaszły z głodu

Równe, 8 lutego.

W Równem przy ul. Dubieńskiej rozegrała się straszna tragedia w rodzinie Borenbojmów.

Przed niedawnym czasem p. Borenbojm uciekł z domu, zostawiając rodzinę składającą się z chorej matki i dwójga dzieci bez żadnych środków do życia. Rodzina głodowała.

W ostatnich dniach weszła do mieszkania Borenbojmów sąsiadka i znalazła staruszkę i dzieci omdlałych z głodu.

Po wielkim wysiłku udało się lekarzowi uratować dzieci i matkę. Jednakże jedno z dzieci znajduje się w bardzo groźnym stanie i zachodzi wątpliwość czy uda się utrzymać je przy życiu.

Nadużycia dwóch urzędników skarbowych w Bielsku

Aferzyści przywłaszczyli sobie pieniądze, które zainkasowali za podatki

Bielsko, 8 lutego.

W związku z aresztowaniem dwóch urzędników urzędu skarbowego w Bielsku, podajemy poniżej dalsze szczegóły tej sensacyjnej afery.

Nazwiska tych „bohaterów” są: Klima oraz Gaszek. Trzeci urzędnik, niejaki Sz., przeciw któremu też zachodziły podejrzenia, został po przesłuchaniu zwolniony.

Głównym aranzjerem tych machinacji był Klima, który był referentem działu podatku osobisto dochodowego. Zgłaszał się on do firm bielskich, zalegających z wpłatami rat i po okazaniu legitymacji inkasował poważne kwoty, z których wpłacał do kasy skarbowej tylko 10 procent.

Między innymi zainkasował Klima pieniądze u firm jak Szwabe, Moschkowitz, budowniczy Walczok itd.

Jesteśmy przekonani, że po ujawnie-

niu publicznem tych machinacji zgłosi się jeszcze wiele firm, które wpłacały Klimie gotówkę.

Na jakie straty został narażony Urząd skarbowy w Bielsku, nie można tego stwierdzić.

W każdym razie chodzi o tysiące złotych, albowiem Klima praktykował te oszustwa od wielu miesięcy.

Badanie lodu w restauracjach

Łódź, 8 lutego.

Wzorem Warszawy mają zostać wprowadzone w Łodzi przymusowe badania lodu w restauracjach i kawiarniach. Powodem tej kontroli jest fakt, iż w warszawskich ośmiu pierwszorzędnym kawiarniach w 6 wypadkach lód okazał spore zanieczyszczenie. (ak).

Wydalenie komunistów z granic Estonji

Tallin, 8 lutego.

(t) W związku ze wzmogoną agitacją komunistyczną na terenie Estonji, minister spraw wewnętrznych wydał ostre zarządzenie, mające na celu przeciwdziałanie akcji elementarnej wywrotowych. — Stwierdzono, że estońska partja komunistyczna otrzymała ostatnio od Kominteru znaczne subsydia.

Siedmiu przywódców komunistycznych, przeważnie narodowości rosyjskiej zostanie wydalonych z granic państwa.

ZASTRZELONY W CZASIE KRADZIEŻY WĘGLA

Krwawe zajścia w Mogilnie

Mogilno, 8 lutego.

W Mogilnie wydarzyło się tragiczne zajście spowodowane bezczelnością złodziei węgla.

Przez stację Mogilno przejeżdżał eskortowany pociąg tranzytowy z węglem, zjadając do stacji Kołodziejowo. W chwili, gdy pociąg znajdował się w pobliżu stacji na stopnie wskoczyło trzech złodziei, którzy poczęli wyrzucać z wagonu węgiel w dużych brykach. Rozsta-

wieni wzdłuż toru współnicy szybko zabierali węgiel.

Eskortujący pociąg posterunkowy oddał strzał na postrach. Dwóch złodziei zeskoczyło natychmiast, trzeci zaś w dalszym ciągu zrzucał węgiel. Wtedy posterunkowy strzelił po raz wtóry, trafiając złodzieja w głowę.

Złoczyńca wyzionął ducha na miejscu.

Wyrodna matka udusiła dziecko

Sąd skazał ją na 1 i pół roku więzienia

Tarnów, 8 lutego.

W kwietniu ub. roku wpadła policja na ślad zbrodni, która miała miejsce w Pilźnie pod Tarnowem. U p. Nordów stużyła Zofia Sokół lat 22, która w lutym 1932, urodziła niesłubne dziecko i oddała je na wychowanie Katarzynie Zacharowej w Dulezówce pod Tarnowem.

Po dwóch miesiącach zażądała Zacharowa podwyżki opłaty za wychowanie dziecka, a ponieważ Sokółówna nie mogła tyle płacić, przybyła do niej dnia 20 kwietnia i odebrała dziecko, mówiąc, iż znalazła kogoś, kto jej niesłubne dziecko przyjmie za swoje.

Po drodze Sokółówna owineła niemowlę szmatami i przyciskając usta dziecka do swej piersi — spowodowała uduszenie i śmierć niemowlęcia. Po powrocie do domu swych chlebobawców, przetrzymała trupa przez noc w komórce, a następnie zakopała tam zwłoki.

Wyrodną matkę aresztowano, a dnia 4 b. m. sprawa ta znalazła swój epilog przed trybunałem sędziów przysięgłych, którzy potwierdzili pytanie główne co do morderstwa, uwzględniając atoli moment, w jakim nastąpiło uduszenie dziecka.

Trybunał biorąc pod rozwagę położenie Sokółówny, jej zaniedbane wychowanie i fakt, że jest ona od 7 roku życia sierotą bez opieki rodzicielskiej, skazał ją na 1 i pół roku więzienia, zawieszając wykonanie kary na okres 3 lat.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes s. s. o. Ciastoń i s. s. o. Kalafarski. Oskarżenie wnosił wiceprokurator dr. Klimczyk, a bronił z urzędu adwokat Jachna.

Czy wstrząsy uliczne zagrażają bezpieczeństwu domów?

Łódź, 8 lutego.

W Łodzi niedługo przeprowadzone zostaną badania siły wstrząsów ulicznych pod wpływem ożywionego ruchu kołowego.

Siła wstrząsów bowiem nie tylko zakłóca spokój, ale, jak wykazały przeprowadzone badania, **zagraża często całoci przyległych domów.**

W tym celu zostanie zakupiony przez magistrat łódzki specjalny aparat do badań. (ak).

Ogłoszenia reklamowe na pudełkach z papierosami

Łódź, 8 lutego.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego wprowadza w najbliższych dniach inowację, polegającą na tem, iż **na opakowaniach tytoniowych i na pudełkach z papierosami** prowadzony będzie dział reklamowy w postaci ogłoszeń.

Za kilka dni dyrekcja monopolu rozpocznie konkurs na wydzierżawienie działu ogłoszeniowego. O dzierżawę ubiegać się mogą oprócz biur ogłoszeniowych również prywatne firmy i osoby. (ak).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

158

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła naga przywiązana do koma Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Widzimo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny i tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyrzucić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykręciłem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po niedawnym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolarzka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolarzka.

Na pieterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Abym znowu, ściągając na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazują się duch, którego nazywają „Biała Dama”. Zdun Pietrzak chciał przytapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota snotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpch, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki sprzedaje go, że baronowa ma kochankę, niejako Lessinga.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Z podsłuchanej rozmowy Żegota dowiaduje się, że baronowa ma odwiedzić następnego dnia o ósmej wieczorem „zamaskowanego mężczyznę” w Klubie Milionerów.

Żegota, Grant i Lena udają się do Klubu, Grant w potyczce zabija „zamaskowanego mężczyznę”, który przynajmniej się do tego, że jest ojcem Leny.

Stwierdzono, że Porebski od wielu lat sprawował funkcje odźwiernego i lokaja w klubie. Dostał się tam dzięki protekcji kilku członków klubu, którzy wystawili mu jak najlepsze referencje.

Porebski w ostatniej chwili przed śmiercią znowu powołał się na Białą Damę, która ma wszystko wyjaśnić, dodał jednak, że Biała Dama, która ma na myśli, nie jest baronową v. Lumpich.

Pewnego wieczoru ks. Tonecki wybrał się z Leną do nocnego lokalu.

Książę odszedł na chwilę od stolika.

Nagle ujrzała zbliżającego się księcia... Nie był sam... Szedł w towarzystwie jakiejś damy...

A za nimi... Lena zbladła. Cała krew odpłynęła jej od głowy. Pierzchnął czar wesolego wieczoru.

Znikła chęć śmiechu. Twarz jej przybrała surowy wyraz. Serce waliło młotem. Zatkaną ją coś w gardle, jak gdyby ołowiana kula stała w przeliku i nie chciała ruszyć z miejsca.

Za księciem szedł z wolna dr. Stefan Lasecki...

On również, ujrawszy Lenę, przy stoliku, do którego prowadził ich książę, zbladł i zmieształ się ogromnie. W pierwszej chwili zatrzymał się, jak gdyby zamierzał się cofnąć, ale zrozumiał przecie, że to niema sensu. Starał się więc unikać wzroku Leny. Zauważył w przelocie jej śmiertelną bladłość i to go jeszcze bardziej speszyło.

Tylko książę i Ziuta zachowywali zupełny spokój, nie wiedząc nic o tem dziwnym spotkaniu.

— Panno Leno — rzekł książę — zechce pani poznać panią doktorową Lasecką i jej przeznaczonego męża...

Stefan podszedł bliżej. Skłonił się nisko i nie podnosząc oczu, pocałował Lenę w rękę.

Nie przemówili między sobą ani słowa.

Wzruszenie obojgu ścisnęło gardło. Za to Ziuta uśmiechnęła się do Leny i mocno ścisnęła jej dłoń.

Lena również próbowała odpowiedzieć uśmiechem, ale nie mogła się zdobyć na nie innego, prócz lekkiego wykrzywienia kącików ust.

Serce ciągle jeszcze biło jej trwożnie.

Gdy książę wyrzekł „pani doktorową Lasecką”, o mało nie padła na ziemię... Z trudem tylko zapanowała nad sobą...

W tej chwili zrozumiała, że wszystko już stracone... Zaprzysięgła sobie, że nie będzie z nim nigdy mówiła na ten temat, że będzie się do niego odnosiła, jak do nowego znajomego.

Zal ścisnął jej serce... Ukradkiem spojrzała nań, gdy przysuwał krzesło do stolika.

Zauważyła, że powieki drgały mu, co zdarzało się zawsze, gdy był zdenerwowany. Skonstatowała, że zmienił się bardzo w ciągu tego czasu, gdy się nie widzieli, spoważniał.

Wiec to on?... — myślała. Stefan?... Ten, z którym żegnała się tak czule w malej kawiarence, gdzie smutną pieśń o jesiennych różach śpiewał im ochrypli patefon?... Ten, który pisał do niej tak rzewne, pełne smutku listy?...

Więc to ten sam człowiek?...

Jeżeli ten sam, to czemu taki inny?...

Czy przeszłość naprawdę już nie wróci?... Czy „tamto” już naprawdę przepadło?...

Czuła, że nie mogłaby już mówić do

niego temi samymi słowami, co dawniej... Słowa prawdziwej miłości wymawia się tylko jeden raz w życiu... Potem są to już tylko frazesy...

I żal ją ogarnął, że minęła już jej pierwsza, płomienna miłość i że zostały tylko spopielone uczucia...

— Niech-że pani sobie wyobrazi... — ciągnął książę, zwracając się do Leny — że spotkałem pana doktora na sali, szukającego stolika... Ponieważ wszystkie stoliki są już zajęte, więc zaprosiłem go do nas... Doktorek jest bardzo sympatycznym człowiekiem... I ma bardzo miłą żonkę, jak się teraz przekonałem... Ale wcale nie wiedziałem, że pan doktor się ożenił... Musiał to być „sichy ślub”... Kiedy pobraliście się?...

— Dwa miesiące dopiero minęły onegdaj... — wyreczyła go Ziuta.

— Oooo!... A więc miodowe miesiące!... I spędzacie je w mieście?...

— Byliśmy dwa tygodnie w Zakopanem... Ale mąż musiał wrócić... Wyprowadziliśmy się z Bolechowa... Straszna dziura... Taka jestem szczęśliwa, że znowu przeniosłam się do miasta... Nie cierpię małych, prowincjonalnych dziur...

Lena słuchała szczebiotów Ziuty i przed oczyma jej przesuwały się coraz to nowe obrazy.

A więc dwa miesiące... Tak... A więc te listy, donoszące o wyjeździe, były kłamstwem.

Podły!... Zakochał się w ten sposób chciał się jej pozbyć!...

Jakże w tej chwili nienawidziła Stefana!... Kłamał bezczelnie... Oszukał ją... Dlaczego nie powiedział odrazu, że kocha tę osobkę?...

A może już wtedy kłamał, gdy pisał czule listy, gdy ją całował i tulił?... Kto teraz odgadnie od kiedy, od jakiej chwili miłość jego była nieszczerą?...

Skubała w zdenerwowaniu białą serwetkę.

Książę zauważył jej zdenerwowanie. Zaprosił ją do tańca.

— Czy pani zna doktora Laseckiego? — zapytał.

— Nie... — odparła krótko.

— Zauważyłem, że straciła pani humor, gdy dosiedli do naszego stolika... — Bo chciałam być tylko z panem... — odparła bez zastanowienia.

Książę uśmiechnął się.

— Gdybym wiedział!...

— Pan jest gruboskóry... Nie umie pan nic wyczuć...

— Trudno, teraz nie mogę ich wyrzucić... Ale... może... my... może mybyśmy odeszli?...

Zrozumiała, co książę miał na myśli.

— Nie... Zostaniemy. Teraz już przepadło.

Książę pokiwał głowę i mruknął coś pod nosem. Było to prawdopodobnie jakieś niezbyt taktowne życzenie pod adresem doktora, który zepsuł mu tak świetną i może jedyną w życiu okazję, na którą książę czekał od tylu tygodni.

Wrócili do stolika.

Rozdział sto dziewiętnasty W rozterce

Znowu siedzieli przy jednym stoliku, znowu patrzyli na siebie jak wtedy, gdy miłość łączyła ich gorące serca, a jednak — nie byli już tymi samymi co dawniej, coś ich dzieliło, wytworzyła się między nimi głęboka przepaść, której niepodobna było omiąć.

Zal znikł, pozostała tylko złość. Lena dziwiła się sama sobie. Nie żał jej było utraconej nazawsze miłości, ani Stefana, ani tego co minęło i nigdy już nie wróci.

Była tylko zła. Wściekle zła. Na księcia, na Stefana, na Ziutę, na skarżący się saksofon, na głupio sterczące,

papierowe serwetki. Była zła na wszystkich i na wszystko.

Nie mogła sobie wytłumaczyć powodu tej wielkiej złości, zamieniającej się powoli w ogrom nienawiści, zięjącej ku wszystkiemu co ją otaczało.

A głównym celem tej salwy gniewu był Stefan. Wiedziała, że już wszystko przepadło, że zakochał się w Ziucie, że straciła go nazawsze, więc odezwała się w niej urażona ambicją kobiety, zlekceważonej przez ukochanego mężczyznę.

Pragnęła w tej chwili jednej tylko rzeczy — zemsty... Zmusić Stefana do

tego, żeby chciał do niej wrócić, żeby ją błagał o przebaczenie, żeby ze skruchą przyznawał się do swej wielkiej winy, a ona przebaczy mu wtedy wspomniałomyślnie, lecz powie:

— Wszystko stracone... Bezpowrotnie... Z tej drogi, na którą wszedłeś, nie ma już powrotu...

Dlatego też starał się czynić wrażenie, jak gdyby ta cała historia nie sprawiała jej najmniejszej przykrości, wręcz przeciwnie — jak gdyby była nawet zadowolona, że tak się stało...

Nie zwracała więc uwagi na Stefana ani na jego żonę, lecz za to stała się wyjątkowo uprzejma dla księcia, który nie znając kul's tej wyrafinowanej gry, brał wszystko za dobrą monetę.

— Mój drogi!... — zwróciła się nagle do księcia per „ty”. — Nalej mi jeszcze trochę winka... Tak mało dziś piłam...

Stefan chciał zaprotestować, powiedzieć, że nie powinna tyle pić, bo to może jej zaszkodzić, ale połapał się w ostatniej chwili... Właściwie cóż ona go obchodzi?...

Nie ma już teraz do niej żadnego prawa... Nie pozwoliła mu pisać...

Gdy baron odebrał sobie życie, nie uważała za stosowne zawiadomić go o tem... Nie przysłała ani jednego listu...

Tylko potem to zawiadomienie o wyjeździe...

Czy nie był to wyraźny znak, że go nie kocha, że zrywa z nim nazawsze?...

Postępowanie Leny bolało go tem bardziej, że traktował ją inaczej niż inne kobiety. Lena była dlań uosobieniem ańielskości i dobroci... I ona właśnie tak z nim postępowała?...

Trudno, w takim razie wszystko przepadło...

Zreszła, Ziuta okazała się dziewczyną o złotym serduszkem... Cóż go obchodziła jej przeszłość?...

Ziuta pokochała go pierwszą niekłamną miłością. Przez całe życie zależna była od dyrektorów teatralnych, którzy kupczyli jej ciałem. Musiała brać pieniądze od Lehmana i jemu podobnych, bo gaża teatralna ledwo wystarczała na życie.

A skąd wziąć jedwabne pończoszki, sukienkę, kapelusik?...

Staczała się więc coraz bardziej na dno, aż na jej drodze stanął Stefan. Myślała, że będzie to tylko jeden z wielu interesów, a tymczasem wywiązała się prawdziwa, serdeczna miłość.

Stefan był dumny. Widział jak Ziuta zmieniła się z każdym dniem. Jak bardzo była mu wdzięczna, że przygarnął ją do siebie, że uczynił z niej człowieka.

Wyrwał ją z bagna moralnego upodlenia, wskazał jej drogę prawdziwego życia.

Nie należała by wziąć z nią ślub. Wystarczyło jej, że była przy nim. Ale Stefan nie chciał, by została jego kochanką.

Ożenił się z nią.

I może wszystko byłoby dobrze, gdyby... nie ta perfidna gra Lehmana, który powabił Lenę ze Stefanem, czyniąc z dawnej pary najczulszych kochanków parę zażartych wrogów.

Wszak to wszystko stało się przez niego, przez jego powikłaną korespondencję!

Stefan nie miał zamiaru narazić prosić Lenę o przebaczenie, nie poczuwał się bowiem do żadnej winy, natomiast bolało go jej stosunek do niego, pragnął, aby Lena była nadal jego dobrą przyjaciółką.

Atmosfera lokalu doszła do punktu najwyższego podniecenia. Środkowy, wielki pajak zgasł, pozostały tylko boczne światła, utrzymujące salę w dyskretnym półmroku.

(Dalszy ciąg jutro).

Katastrofa samochodowa pod Radomiem

Adwokat z Lublina i ziemianin ranny

Radom, 8 lutego.

Wczoraj, o godz. 11 rano na szosie Lublin—Radom, w odległości 11 km. od Radomia, wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochód osobowy wymijał na szosie furmankę. Koń spłoszył się i wpadł pod auto. Kierowca skręcił w bok i samochód uderzył o przydrożne drzewo. — Skutkiem zderzenia, dwaj pasażerowie: Stanisław Kuczewski, adwokat z Lublina i Stefan Tittelbaum, właściciel majątku ziemskiego w powiecie chełmskim,

zostali wyrzuceni z auta i doznali ogólnego potłuczenia.

Woźnica Roman Kulak z Sadkowa, został również lekko ranny. Koń złamał tylną nogę, furmanka została strzaskana a samochód również poważnie uszkodzony.

Natomiast kierowca auta, a zarazem jego właściciel, Władysław Trąbaczewski z Pokatowic, pow. chełmskiego, wyszedł z wypadku bez szwanku.

Winę wypadku ponosi prawdopodobnie kierowca, który, mijając furmankę, nie zastosował środków ostrożności.

Samobójczy skok do rzeki

Uratowany żołnierz dostał ataku szału

Bielsko, 8 lutego.

W godzinach wieczornych na ulicy Głównej w Bielsku na moście prowadzącym z Bielska do Białej rozegrała się tragiczna scena.

Mianowicie idący mostem pijany żołnierz 3 p. s. p. Andrzej Gałuszka w towarzystwie dwóch kolegów pułkowych

w pewnym momencie rzucił się z mostu w nurty rzeczki Białki.

Towarzyszący Gałuszce przyjaciele pośpieszyli tonącemu z pomocą, lecz po ostatnich deszczach mocno wzbiana Białka porwała samobójcę z prądem, a ratujący go wskutek ciemności nie mogli go odszukać.

Zawezwana natychmiast straż ogniowa i pogotowie ratunkowe z Bielska rozpoczęło poszukiwania zapomocą lamp elektrycznych i wreszcie znaleziono Gałuszkę na lewym brzegu Białki nieprzytomnego.

Po zastosowaniu środków lekarskich przywrócono Gałuszkę do przytomności i karetką pogotowia odwieziono do szpitala.

W drodze jednak Gałuszka dostał ataku szału i usiłował wybić w karetce szyby.

Z tużem udało się czterem sanitariuszom go ubezwładnić i założyć kaftan bezpieczeństwa i odwieźć na oddział nerwowo-chorob.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAI.



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szwedzko-we najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN.

Kilifskiego 14. 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Trzej mężczyźni zniewolili służącą,

którą zaprosili na zabawę

Kraków, 8 lutego.

Wczoraj w godzinach porannych do wydziału śledczego zgłosiła się 30-letnia Zofia Januszkiewicz, służąca z zawodu, zamieszkała przy ulicy Kalwaryjskiej nr. 30, i złożyła następujący meldunek:

W niedzielę wieczorem spotkała Januszkiewiczówna swego znajomego, Władysława Łukaszewicza, zamieszkałego przy ulicy Mickiewicza nr. 62, który zaprosił ją na zabawę, która odbywała się przy ulicy Giedyminińskiej nr. 32.

Na zabawie przedstawił ją jeszcze dwóm osobnikom, niejakiemu St. Szymańskiemu oraz Antoniemu Obolewiczowi, zam. przy ul. Moniuszki 8.

Następnie wszyscy trzej zaprosili Januszkiewiczównę na koncert mando-

linistów, który urządzają w swoim mieszkaniu przy ul. Moniuszki.

Januszkiewiczówna chętnie udała się wraz z nimi na „koncert“.

Przy przyjeździe na ulicę Moniuszki 8, osobnicy zaprowadzili ją do jakiegoś mieszkania, gdzie rzeczywiście były mandoliny.

Obolewicz zaczął grać na mandolinie. W pewnej chwili, kiedy Januszkiewiczówna słuchała koncertu, została napadnięta przez pozostałych osobników, którzy rzucili ją na ziemię i dokonali na niej gwałtu.

Januszkiewiczówna broniła się jak mogła, lecz została dotkliwie pobita i musiała ulec. Zwyródniałcy zneutralizowali się nad nią, według jej zeznań, do godziny 6 nad ranem.



NIE PREZERWATYWY! —

lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „OLLA“** winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre **NASŁADOWNICTWA** jak naje-nergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA“ i marką GLOBUSA



Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

Posiadacze gramofonów!

Tylko 5 dni!!!

PŁYTY UŻYWANE

Kupuje lub zamienia na nowe.

Narutowicza 6 m. 16

(parter)

od godz. 3—8 w

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23



Ostatnie dni!

„100 metrów miłości“

Udział biorą największe nasze gwiazdy na czele z ZULĄ POGORZELSKĄ, KRYSZYNA ANKWICZ, DORA KALINOWNA, ADOLFEM DYMSZĄ, KONRADEM TOMEM, LUDWIKIEM LAWIŃSKIM, MIECZYSLAWEM CYBULSKIM. Piosenki w wykonaniu Chóru Dana. W epizodach asy sportu polskiego WEISSÓWNA, KUŚOCIŃSKI i HELJASZ. SALA OGRZANA!

Ostatnie dni!



Spiew... Całus... Dziewczynyna

(Ein Lied... Ein Kuss... Ein Mädcl)

Gustaw Fröhlich i Martha Eggerth

w roli gł.

Wkrótce METRO—ADRIA.

Wkrótce METRO—ADRIA.

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG.
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Dr. **HELLER**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 ppół
niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12 30-2

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w
niedziele i święta od 9—11

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr.
S. Kantor
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz
w niedziele i święta od 8—2.

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
ZIELONA 6, TEL. 12-333
uruchomiło dział doraźnej pomocy
LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ,
czynny od godz. 14—16 i od 20—22
(usuwanie zębów i uśmierzanie bólów).

Dr. 30—2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustei
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

PORADNIA
WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór,
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.

Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9 I.

ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią.
Oferuje sub: „Trzy pokoje“ do administracji.

PANOWIE inteligentni i dobrze się prezentujący są poszukiwani do lekcji i stałej pracy. Nowo - Pabianicka 20, m. 17. Zgłaszać się od 10—12 i od 2—5 po poł.

CECYLIA Adamiak, Kielma 40, zgubiła legitymację wyd. przez f. l. k. Poznański w Łodzi.

ZŁOTO. BIŻUTERJE, kwity lombardo we kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Pijałko, Piotrkowska 7

DROBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najszybszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pada drobne ogłoszenia do „Republiki“



Zarząd PZPN o sobie i innych

W dniu 18 i 19 lutego odbędzie się Walne Zgromadzenie najwyższej magistratury piłkarskiej. Może nigdy nie towarzyszyło zebraniu temu tyle zainteresowania, jak w roku bieżącym. Nic dziwnego! Obecne Walne Zgromadzenie ma odpowiedzieć opinii publicznej na tak ważne pytanie: jak uzdrowić sport piłkarski w Polsce? Delegaci Okręgów zdecydować mają o tem, jaką ma być struktura mistrzowskich zawodów, czy utrzyma się system dotychczasowy, czy poprawki, dokonane w nim przez Walne Zgromadzenie Ligi, są wystarczające—choćby narazie, czy też raz należałoby wrzód przeciąć i przyjąć wniosek krakowski, czy wreszcie uwzględnić inne wnioski.

Za dwa tygodnie zapadnie decyzja, która przyniesie uzdrowienie piłkarstwa, albo pozostawi stan dzisiejszy, chorobliwy. Za dwa tygodnie wszyscy już wiedzieć będą, czy piłkarstwu naszemu nie grozi nowy rozłam.

Tymczasem nie od rzeczy będzie zapoznać się z tem, co PZPN mówi sam o sobie, a co mówi o innych. Leży przed nami sprawozdanie wszystkich władz PZPN z działalności całorocznej. Czytelników naszych zaciekawia zapewne dane statystyczne i kwestje, które z tego sprawozdania „wytniemy”. A więc:

Skład władz P.Z.P.N. zmienił się w ciągu roku sprawozdawczym o tyle, że w miejsce ppłk. dypl. Steifera został członkiem W. G. i D. p. mecenas M. Hamburger, zaś stanowisko zastępcy skarbnika objął p. kpt. Nikolski w miejsce dyr. Kupczyka.

Agendy sekretariatu wzrosły znacznie, albowiem w czasie kadencji obecnego Zarządu wpłynęło do P. Z. P. N. 3850 pism, wysłano zaś 6220 pism. Łącznie załatwił więc sekretariat ponad 10.000 pism.

Z Okręgami układały się stosunki bardzo dobrze, jedynie wywiązywanie się Okręgów ze swych świadczeń finansowych wobec P.Z.P.N. uległo znacznemu pogorszeniu. Wszędzie król—krzyż!

Władze państwowe ustosunkowały się do potrzeb piłkarstwa jaknajbardziej. Z Minist. Spr. Zagr. istniał stały ścisły kontakt odnośnie spotkań międzypaństwowych. Na ręce szły P.Z.P.N.-owi Hin. Spraw Wewn. i Skarbu. P. U.W.F. nawet nabrał przekonania dla piłki nożnej. Jedynie sprawa należenia młodzieży szkolnej do klubów stoi nadal na martwym punkcie. Min. Ośw. i W.R. broni swego stanowiska, wskazując na niezdrowe przejawy w organizacjach pozaszkolnych, a w szczególności na brutalność boiskowa i rozwydrzenie publiczności. PZPN — wyciągając z tego konsekwencje — przedstawia Walnemu Zgrom. wnioski w kierunku obustronnej kar za te wykroczenia, by je w ten sposób wykorzystać.

Stosunek prasy polskiej do P.Z.P.N. nazywa ustępujący Zarząd poprawnym i przychylnym, podnosząc z uznaniem, że propaganda imprez międzypaństwowych przez prasę była wprost znakomita.

„Niestety” — wywodzi sprawozdanie — „niektóre pisma, których referaty prowadzone są przez ludzi niewykwalifikowanych lub też nie należących do Związku Dziennikarzy Sportowych, wyrządziły sportowi wielkie szkody natury moralnej”. Chodzi P.Z. P. N.-owi szczególnie o ogłaszanie niesprawdzonych „sensacyjek” i dlatego konkluduje słusznie: „Przeciwko takim metodom pogoni za tanimi sensacjami Związek musi się jaknajenergiczniej zastrzec, ponieważ z propagowaniem idei sportowej nie mają nic wspólnego, a wreszcie przeciwnie wyrządzają sportowi piłkarskiemu wyraźną szkodę.”

Prasa zagraniczna a nasze piłkarstwo. Dzięki referatowi prasowemu P. Z.P.N., prasa zagraniczna informowała swych czytelników obiektywnie, częstokroć nawet serdecznie. W związku z tem ustaleniem tembardziej godnym napiętonawnia są metody pracy nie-

których krajowych korespondentów pism zagranicznych, którzy „sensacyjnymi”, a nieprawdziwymi informacjami ośmieszali nasz sport piłkarski w oczach czytelników zagranicznych.

Zagranica. Stosunek z F.I.F.A. więcej niż poprawny. Z jednym tylko zwązkiem zagranicznym zaogniły się nasze stosunki. Mowa tu o Związku Austriackim. Przyczyna leżała w odmowie co do urządzenia tournée przez wiedeński Hakoah oraz w przewlekaniu przez Austriaków pertraktacji w sprawie spotkania międzypaństwowego z zawodowym garniturem Austrii. Z innymi związkami utrzymywano stosunki przyjazne. Warto podkreślić nawiązanie stosunków z Włochami, które napewno ulegną pogłębieniu.

Jeśli idzie o zamierzenia nasze w tym kierunku na rok 1933 — to zapewnione już są spotkania z Jugosławią, Belgią i Rumunią w Polsce. Możliwe są spotkania z Łotwą, Bułgarią i Grecją zagranicą.

Bilans spotkań międzypaństwowych Oficjalnie odbyły się 4 spotkania, wszystkie wygrane (z Jugosławią 3:0, ze Szwecją 2:0, z Rumunią 5:0 i z Łotwą 2:1). Tęsamem liczbą naszych oficjalnych spotkań (t.j. zgłoszonych do F.I. F.A.) doszła do 50, z których 22 wygraliśmy, 20 przegraliśmy, a 8 było nierozstrzygniętych. Ogólny stosunek bramek wynosi 110:93 na naszą korzyść. — Stosunek spotkań i bramek pogorszyłby się znacznie, gdyby wliczono i zawody nieoficjalne (n.p. w ostatnim roku 2 mecze z Włochami 0:3 i 1:5).

W reprezentacjach w r. 1932 występowali: Bułanow, Martyna, Mysiak,

Kotlarczyk II, Nawrot i Pazurek po pięć razy, Kotlarczyk I, Albański po 4 razy, Matjas, Kossok, Urban i Włodarz po 3 razy. Na 13 bramek zdobytych w r. 1932 — stracił Nawrot 6.

Od roku 1921 najczęściej reprezentowali barwy polskie: Kuchar (29), Kaluża i Sperling (22), Staliński i Bułanow (18), Spojda (17), Kotlarczyk I i Martyna (16), Reyman I i Pazurek (15), Bac (14), Hanke, Ciszewski i Kotlarczyk II (13), Gintel, Goerlitz, Karasiak, Nawrot i Mysiak (12), Adamek, Balcer, Chrusciński i Kossok (11), Cikowski, Fryc, Zastawniak i Fontowicz (10).

Najwięcej bramek zdobyli: Staliński (13), Nawrot (12), Bac (10), Balcer, Kaluża i Kossok (9), Reyman (8), Kuchar (6), Pazurek (5).

Jeden zarzut pod adresem P.Z.P.N.: Po co w tem zestawieniu porównanie ze stosunkiem wygranych, przegranych i nierozstrzygniętych z rokiem — 1926, a więc akurat datą rozłamu, kiedy z jednej strony wiadomo, że przed rozłamem grano szereg razy z zawodowcami Węgier, Austrii i Czech, a po rozłamie z mało wartościowymi zespołami amatorskimi, dalej Łotwą, Finlandją itp. — z drugiej zaś strony nie jest takie zestawienie ani smaczne, ani też fair wobec „starego” P.Z.P.N.

Jeśli o zawody międzyklubowe z zagranicznymi drużynami idzie, to bilans jest wprost przykry, a żaden klub ligowy nie może poszczycić się wynikami, jakie miały Garbarnia i Legia w latach poprzednich, nie mówiąc już o wynikach Cracovii, Pogoni i Warty w okresach ich świetności. Kto zatem dostanie puchar M.S.Z.? (D. c. n.)

Legja -- A. I. K. 4:4

O remisie zdecydowało zwycięstwo polaków w grze mieszanej

Bawiąca w Szwecji tenisowa reprezentacja Polski (występuje pod nazwą Legii) zremisowała mecz z klubem sztokholmskim AIK.

Od porażki uratowała nas Thomasson, która grała w mixcie tak słabo, że para polska zapanowała bez większych wysiłków nad boiskiem. Jędrzejowska, Tłoczyński pokonali Thomasson, Schroedera 2:6, 6:2, 6:1.

W drugiej parze Wittman — jak to było do przewidzenia — nie stawiał większego oporu Soederstroemowi. Szwed wygrał mecz 6:4, 6:4, 6:3.

Ogólny wynik spotkania 4:4. Dzisiaj tenisistów polscy, ufetowani przez Szwedów śniadaniem i bankietami, wyjechali do Kopenhagi, gdzie rozegrają mecz z Danią.

Wspaniałe sukcesy Węgrów na mistrzostwach ping-pongowych świata

Zostały tu zakończone mistrzostwa świata w tenisie stołowym, które ujawniły prawdziwą hegemonię węgów w tym sporcie.

Wyniki: gra pojedyncza pań: 1) Sipos, 2) Medyansky — obie węgierki, 3) Niemka Krebsbach.

Gra pojedyncza panów: 1) Barna (Węgry), 2) Kolar (Czechy), 3) Glancz (Węgry).

Gra podwójna pań: 1) Medyansky-Sipos (Węgry), 2) Gal-Racz (Węgry), 3) Walterowa-Beselska (Czechy).

Gra podwójna panów: 1) Barna-Glancz (Węgry), 2) Kelen-David (Węgry), 3) Liebster-Feyer (Austria).

Gra mieszana: 1) Medyansky-Kelen, 2) Gal-Glancz, 3) Sipos-Barna — wszyscy — Węgry.

Łyżwiarze ślascy popisywać się będą w Helenowie

Odrożony ze względu na nieodpowiedni stan pogody występ czołowych łyżwiarzy ślaskich nastąpi w nadchodzącą niedzielę dnia 12 b. m.

Z łyżwiarzy ślaskich, którzy popisywać się będą w jeździe figurowej na torze w Helenowie wymienić należy najlepszą łyżwiarkę polską Popowiczową, wicemistrzynię okręgu śląsko-krakowskiego Elżbietę Czorównę, Groberta Waltera, państwa Żmudzkińskich oraz młodzieńską parę — rodzeństwo Kalusów zaliczoną do najlepszych w Europie w kategorii juniorów.

O godzinie 12-ej odbędzie się specjalny program dla młodzieży szkolnej, zaś o godzinie 17-ej łyżwiarze ślascy będą popisywać się powtórnie

Hokeiści Ł.K.S-u grać będą z reprezentacją Łodzi

Łódzki Związek Hokejowy na zasilenie swych funduszy zorganizuje w bieżącym sezonie mecz hokejowy między mistrzem Łodzi ŁKS-em a reprezentacją pozostałych klubów lokalnych. Zostały również nawiązane pertraktacje w celu sprowadzenia do naszego miasta najlepszych drużyn warszawskich: Legii, AZS-u i Polonii.

Z meczów o mistrzostwo pozostały do rozegrania trzy następujące: Triumf — SKS (Łódź), Strzelec (Zgierz) — Makkabi i Unjon — Triumf.

O ile pogoda zezwoli w nadchodzącą niedzielę odbędzie się na lodowisku ŁKS-u od godziny 10-ej kolejno dwa spotkania: Triumf — SKS (Łódź) i St zelec (Zgierz) — Makkabi.

Do tytułu wicemistrza najwięcej szans ma Unjon-Touring.

Polska na siódmym miejscu w narciarskim biegu sztafetowym na mistrzostwach FIS-u.

Wiedeń, 7 lutego.

W drugim dniu narciarskich mistrzostw świata w Innsbrucku rozegrano bieg sztafetowy 4x10 klm.

W biegu tym po raz pierwszy od początku wspomnianych mistrzostw wzięła udział drużyna polska.

Pierwsze miejsce zajęła sztafeta szwedzka, która wystawiła do zawodów swój najlepszy skład: *Heilmunda Uterstroema, Engolda i Bergstroema*.

Sztafeta szwedzka przebyła trasę w ciągu 2-ch godzin 49 minut i 4 sek. Najlepszy czas na swoim odcinku osiągnął Uterstroem, przebiegając przestrzeń 10 tysięcy metrów w 41 min. 17,3 sek.

Drugie miejsce zajęli czesi, trzecie — austriacy, 4-te — Niemcy, 5-te — Włosi, 6-te — Czechosłowacy. *Polacy znaleźli się na siódmym miejscu.*

Najlepszy czas na swoim odcinku osiągnął Andrzej Marusarz, przebiegając 10 klm. w ciągu 46 min. 6,4 sek.

Polska przyjęta do Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego.

Na kongresie międzynarodowej federacji w Badenie zostały przyjęte w poczet członków Polska i Szwajcaria.

Polska w roku przyszłym będzie mogła wobec tego brać udział w mistrzostwach ping-pongowych świata.

Por. Kuźnicki w zarządzie Polskiego Zw. Siermierego

Na odbytym ubiegłej niedzieli w Warszawie walnym zebraniu Polskiego Zw. Siermierego, do władz związku wszedł też świetny szermierz łódzki, por. Stanisław Kuźnicki, wybrany na członka zarządu.

Ballangrud — mistrzem Europy w jeździe szybkiej

W klasyfikacji ogólnej tytuł mistrza Europy zdobył norweg Ballangrud — 205,76 pkt.

W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: 500 m — Blomquist (Szwecja) 45,7 sek., 2) Paananen (Finl.) 46 sek., 3) Ballangrud i Wasenius 2:28,2 sek., 2) Paananen 2:29 sek., 3) Wasenius 2:30 sek.

5000 mtr. — Ballangrud 8:52 sek., 2) Wasenius 9:11,5 sek., 3) Paananen 9:11,5 sek.

10.000 mtr.: 1) Ballangrud 18:52,2 sek., 2) Wasenius 19:10,9 sek., 3) Lindboe 19:11,9 sek.

Francja zwycięża w akademickich zawodach zimowych

Przy wyjątkowo ciepłych i niepomyślnych warunkach terenowych zakończyły się międzynarodowe akademickie zawody zimowe, w których uczestniczyli przedstawiciele 14 państw.

W klasyfikacji ogólnej drugie miejsce zdobyła Francja — 36 pkt., dalej: 3) Węgry — 25, 4) Szwajcaria — 19, 5) Łotwa — 16, 6) Norwegia — 15, 7) Czechosłowacja 11, 8) Wielka Brytania i Rumunia po 6 pkt.

Bezkonkurencyjne pierwsze miejsce zdobył Włoch ze 106 pkt.

Finały mistrzostw hokejowych Polski

Niekorzystne warunki atmosferyczne, jakie panowały w Krynicy w ub. niedzielę i poniedziałek zdecydowały o tem, że projektowane mecze pół- i finałowe w hokejowych mistrzostwach Polski nie mogły być rozegrane.

Wobec powyższego — kapitan sportowy PZHL wyznaczył zawodników do obozu treningowego o czym już donosiliśmy, a natomiast dokończenie mistrzostw Polski zostało przełożone na termin późniejszy, dotąd jeszcze bliżej nie wyznaczony definitywnie.



W Garmisch - Partenkirchen odbyły się wielkie wyścigi samochodowe. W zawodach zdobył pierwsze miejsce Hans Stuck, słynny automobilista i mistrz górski Polski.



Giełda londyńska przeżyła w tych dniach gorączkę haussy złotowej. Akcje południowo - afrykańskich kopalń złota podniosły się do niezwykłych granic.



Obecnie donoszą nam z Monachium, iż w posiadaniu miejscowego antykwariusza, krakowianina, znajduje się statua św. Jana, dłuta Wita Stwosza pochodząca z epoki działalności Mistrza w Polsce. Na ilustracji widzimy twarz nowo odnalezionego posagu.

Cyrk Hagenbecka w drodze do Japonii



Słynny cyrk Hagenbecka zaproszony został na tournée objazdowe do Japonii. Na zdjęciu widzimy moment załadunku zwierząt na statek.



W historii dość częste są wypadki, gdy z racji swego urodzenia dzieci odbierają hołdy całego narodu. Wszak niedawno paroletni książę Michał, jako król Rumunii, z wielką powagą i dostojnictwem na dziecięcej twarzy, brał udział w uroczystościach narodowych. Na ilustracji widzimy małą księżniczkę japońską Toru No Miye na dworcu Centralnym w Tokio. Stojące w głębi tłumy z szacunkiem patrzą na latorośl domu cesarskiego.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Jego kochanka.

Doktor Paweł Coublier, znany adwokat paryski oraz jego małżonka Irena, czterdziestokilkuletnia, jeszcze dość przy stojna blondyna, spożywali śniadanie na tarasie eleganckiego pałacyku.

— Pani Haudoin znów dzwoniła do ciebie — odezwała się nagle Irena. — Prosiła, byś przyszedł do niej popołudniu.

— O co jej chodzi? — spytał adwokat, — jednocześnie przeglądając dzienniki.

— Oczywiście, znów o Roberta. To są wprost niesłychane rzeczy! Przecież ostatecznie ty nie jesteś jego ojcem!

— Moje dziecko, muszę jednak pamiętać o tym — przerwał jej łagodnie adwokat — że Haudoin był moim najserdeczniejszym przyjacielem. Przed jego śmiercią przysięgłem mu, że będę traktował Roberta, jak własnego syna i spełnię przyrzeczenie.

— Ależ wiem o tem doskonale! Mnie jednak chodzi o co innego — zawołała Irena — Pani Haudoin ciągle ma wrażenie, że Robert jest kilkunastoletnim wyrostkiem. A przecież ten chłopiec już skończył dwadzieścia lat. Dzięki twoim stosunkom wszyscy profesorowie uniwersytetu usilnie go popierają i jestem pewna, że zrobi dużą karierę. Czego więc ona jeszcze pragnie? Zdaje się, że masz ciągle Roberta na oku i nawet ojciec nie mógłby mu zapewnić lepszej opieki.

— Masz rację, moje dziecko — westchnął adwokat. — Muszę jednak od wiedzieć panią Haudoin. Może coś się stało.

W godzinach popołudniowych złożył tej damie wizytę.

Pani Haudoin była bardzo zdenerwowana.

— Niestety — zawołała do adwokata, witając się z nim. — Wielkie nieszczęście, Robert ma kochankę! Mój jedyny, najukochańszy synek, dziecko prawie, dostał się w sidła jakiejś kobiety! Każdego wieczoru cichaczem wymyka się z domu i wraca dość późno. W biurku zapewne ukrywa fotografie i listy, bo stale zamyka na klucz szufladę!

— Ale wtem niema nic strasznego — roześmiał się adwokat. — Przecież Robert ma już dwadzieścia lat. Gdyby jeszcze nie miał kochanki, dziwiłbym się bardzo.

— Kochany panie Pawle — zawołała wdowa — pan nie zna mojego jedynaka. To jest jeszcze dziecko. Jestem przekonana, że wpadł w ręce jakiejś rozpustnicy, która go unieszczęśliwi. Mogę się spodziewać teraz najokropniejszej rzeczy. Kto wie, czy nie zwichnie sobie karierę, bo już prawie zupełnie przestał się uczyć. Nie jest również wykluczone, że ta kobieta zmusi go do tego, by ją poślubił.

— Jeśli pani sobie tego życzy — rzekł adwokat — to mogę z nim szczerze pomówić o wszystkim, jak z dorosłym mężczyzną.

— Wykluczone, przerwała mu niecierpliwie. — Robert jest bardzo subtelnym chłopcem i nie pozwoli, by ktoś się wtrącał do jego spraw sercowych. Mnie się wydaje, że byłoby najlepiej, gdybyśmy go poddali dyskretnej obserwacji.

— Może i słuszne. Znam pewnego detektywa, który jest specjalistą od takich spraw. Jeśli pani tego sobie życzy, to mogę z nim pomówić.

— Wolałabym sama wtajemniczyć go we wszystko — rzekła pani Haudoin. Jeśli panu to nie sprawi trudności, to prosiłabym, by pan go do mnie przysłał.

— Z przyjemnością. Jutro przed południem, w czasie gdy Robert przebywa na uniwersytecie, przyjdzie do pani detektyw.

Pawłowi nie udało się uspokoić wdowy.

Pani Haudoin była do tego stopnia zdenerwowana, że uważał za stosowne szybko ją pożegnać.

Nazajutrz zjawił się detektyw.

Pani Haudoin konferowała z nim bardzo długo. Przedewszystkiem zażądała, by inwigilacja odbywała się jak najdyskretniej. Chodziło przecież o to, aby Robert niczego się nie domyślał.

Detektyw, w myśl otrzymanych instrukcyj, miał dowiedzieć się, jak się nie wiasta nazywa, czem się zajmuje, gdzie się spotyka z Robertem i czy jej chodzi

o pieniądze, czy też w rachubę wchodzi inne względy.

Stary, doświadczony detektyw przyrzekł nowej klientce, że postara się jak najszybciej wywiązać się ze swego zadania.

Przez cztery dni nie dawał znaku życia. — Pani Haudoin była już zupełnie złamana. Nie spała po nocach i dwukrotnie musiała wzywać lekarza.

Wreszcie jednak zjawił się detektyw.

— Wiem już wszystko — rozpoczął z triumfującą miną. — Sprawa była dość ciężka, ale przezwyciężyłem wszystkie trudności. Ustaliłem, że pan Robert spotyka się ze swą kochanką codziennie o godzinie siódmej wieczorem przed ogrodem Luksemburskim. W pobliżu ogrodu wynajął piękną garsonierę, w której przebywają najwyżej do godziny dziewiętej wieczorem. Później pan Robert wraca do domu taksówką.

Muszę zaznaczyć, że jego kochanka, jest bardzo elegancka niewiasta. Młodzieniec ma wcale dobry gust. Stwierdziłem dalej, że tej damie bynajmniej nie zależy na pieniądzu, ani też niema ona zamiaru zmusić go do ożenku. Nie powinna więc pani się absolutnie obawiać tego romansu. Pani synowi doprawdy nic nie grozi.

— A czy zna pan również nazwisko tej kobiety — przerwała pani Haudoin. Czy to jest jakaś dama z towarzystwa?

— Tak jest — odparł detektyw. — To jest pani Irena Coublier, żona znanego adwokata.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.